

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne podcast Narodowego Centrum Kultury przy mikrofonie Aleksandra Galant. Nie powiem nic odkrywczego, jeżeli powiem, że muzyka nas otacza. Dźwięki są wszędzie, dźwięki, które układają się w całe melodie. Myślę, że zatrzymując się w dowolnym miejscu, w którym jesteśmy teraz, również byśmy tę muzykę usłyszeli. Ale zauważać ją, słuchać, a nawet lubić, to czasem jest za mało, to czasem nie wystarczy. Czasem warto się zastanowić, skąd muzyka się wzięła, jakie są jej kierunki, w jaki sposób się rozwija i jaką drogę już przeszła. I myślę, że w pewnym sensie, w takich rozważaniach pomaga wystawa. Wystawa pt. "Muzyka alternatywna. Spekulatywne historie muzyki". To jest wystawa, którą do początku grudnia można oglądać w galerii Okno na kulturę przy Krakowskim Przedmieściu 17 w Warszawie. I myślę, że warto tutaj dodać, że jest to wystawa, która towarzyszy VI Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej, Eufonii. Ta wystawa powstała dzięki takiej artystycznej wrażliwości i pracy kolektywu sztuki i designu nowych mediów, Pan Generator. I dzisiaj na udział w rozmowie zgodził się jeden z przedstawicieli i członków tego kolektywu, Jakub Koźniewski. Bardzo jest mi miło gościć Cię w Audycjach Kulturalnych.**

JAKUB KOŹNIEWSKI: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Zacznę od tego, skąd wziął się pomysł, żeby badać drogę, którą muzyka przeszła. W opisie wystawy przeczytałam, i w sumie trudno się z tym nie zgodzić, że łatwo nam jest myśleć, że muzyka taką swoją najdoskonalszą formę osiągnęła teraz. Że te instrumenty, które mamy do dyspozycji, możliwości dźwiękowe, kompozycyjne, to jest pewne maksimum. Ale może to jest błędny punkt widzenia?**

JAKUB KOŹNIEWSKI: Tak ustawiamy tezę. Natomiast w ogóle odpowiadając na pytanie, skąd idea, żeby zająć się historią muzyki w pewnym sensie, jakoś może ją lekko zrewidować, to zostaliśmy zaproszeni do wzięcia udziału w Festiwalu Efonie, kiedy jeszcze głównym hasłem miała być muzyka dawna. I to jest na nas jako kolektywu, zajmującego się nowymi mediami, sztuką nowych mediów, często jednak sięgającymi bardziej w przyszłość niż w przeszłość. Ten temat na początku się nam wydał dość problematyczny. No ale właśnie stwierdziliśmy, że możemy do tematu podejść tak niestandardowo i właśnie tutaj tym kluczem jest ten spekulatywny charakter naszej wystawy. To znaczy faktycznie postawiliśmy sobie takie pytanie, taką refleksję mieliśmy, że no faktycznie to, że muzyka wygląda tak, jak wygląda obecnie, jest de facto efektem wielu często bardzo przypadkowych losowych czynników. Podczas gdy faktycznie jest tak, że bardzo powszechne myślenie o kulturze, o muzyce, ale w ogóle o kulturze jako takiej, jest jednak takie dość hierarchiczne i takie powiedziałbym finalistyczne w tym sensie, że myślimy o tym, że jest jakiś konkretny cel, do którego kultura zmierza i że ta kultura współczesna to jest jakaś lepsza jakościowo od tego, co było wcześniej wersja, no i że tym, czym jesteśmy obecnie otoczeni, to jest jakiś taki finalny drabinek ewolucji. No oczywiście jest to myślenie błędne, takie przesiąknięte

kolonializmem często czy wręcz antropocentryzmem, bo tutaj też jedna ze spekulacji sięga bardzo daleko do samych korzeni w ogóle ewolucji muzyki. Ta muzyka dawna była punktem wyjścia dla nas do myślenia o tych alternatywnych scenariuszach, a alternatywne scenariusze faktycznie pozwalają nam postawić takie trochę prowokacyjne pytanie, mam nadzieję, że skończy to jakaś refleksja na temat tego, jak muzyka mogłaby wyglądać inaczej, gdyby historia potoczyła się inaczej.

ALEKSANDRA GALANT: Za moment zapytam o te elementy, które tworzą wystawę. Zaczęłam od tego, że muzyka i dźwięki nas otaczają. Nie inaczej jest tutaj w galerii Okno na kulturę. Być może słyszycie dźwięki ulicy, które dochodzą tutaj do nas, a także dźwięki, które są elementem tej ekspozycji. Ale tak jak powiedziałam, zanim do niej przejdę, chciałam wrócić jeszcze do tej muzycznej drogi, którą muzyka przeszła. I nie ukrywam, że tak postawione pytanie i tego typu rozważania mnie również skłoniły do refleksji. I również złapałam się na tym, że to jest w pewnym sensie takie szkolno-podręcznikowe myślenie. Przechodzenie od punktu A do punktu B przez różne epoki, od takich zupełnie pierwotnych, przez kolejne etapy, tak naprawdę historii ludzi na świecie. I to jest zdecydowanie za proste. I tutaj uruchamia się cały świat myślenia abstrakcyjnego, który też wydaje mi się, że jest niezbędny do tego, żeby rozważać sztukę.

JAKUB KOŹNIEWSKI: Podstawowe zadanie sztuki w ogóle, to jest stawianie ludzi w takich sytuacjach wybijanych w sposób rutyny, rutyny myślenia o pewnych zjawiskach. Bo faktycznie to konwencjonalne myślenie o rozwoju kultury, sztuki, czy też, no właśnie konkretnie rzecz biorąc, muzyki, jest taką właśnie rutyną myślenia. Więc my jako artyści, to oczywiście sobie postawiliśmy taki cel, żeby z tej rutyny wybić i być może sprowokować właśnie do jakiejś ciekawej dyskusji, rozmowy z publicznością.

ALEKSANDRA GALANT: Przejdźmy zatem do tego, co tworzy wystawę. Ja widzę trzy obiekty i mimo, że ja je widzę, to one w pewnym sensie są wyimaginowane. To znaczy znów jesteśmy na granicy tego świata wyobraźni, świata abstrakcji. No i w tym momencie, kiedy pozwalamy naszej, nie wiem, czy wyobraźni, czy naszemu postrzeganiu świata zupełnie odpłynąć i pomyśleć sobie o świecie, o instrumentach, o rzeczywistości, której notabene nie było.

JAKUB KOŹNIEWSKI: Trzy artefakty, trzy instrumenty, obiekty, które tutaj widzimy na wystawie reprezentują trzy różne, właśnie alternatywne scenariusze historyczne. Tutaj zastosowaliśmy taką strategię designu spekulatywnego, czyli taką strategię, w której projektanci, artyści tworzą pewne obiekty, pewne artefakty, które wyglądają dość realistycznie, przekonująco, jako fizyczny, namacalny obiekt, ale tak naprawdę są tylko i wyłącznie takim obiektem retorycznym, który bardziej stawia pytania o to, czy dany scenariusz na przykład jest dla nas ok, czy nie jest ok. I często design spekulatywny wykorzystuje się raczej na myśl na temat przyszłości, możliwych scenariuszy przyszłości i tego, czy chcemy, żeby przyszłość wyglądała tak, a nie inaczej. Tutaj już my trochę odwrócili tą strzałkę czasu, właśnie raczej sięgamy w przeszłość i te trzy obiekty są takim rodzajem

mistyfikacji. Każdy z nich jest konkretnie datowany i ma też miejsce pochodzenia, więc trochę tworzymy taką pewną ambiwalencję, jeżeli chodzi o to, czy to są realne artefakty właśnie z danych czasów. Sięgając od najstarszego z nich kraniuwoxu, czyli instrumentu neandertalczyków datowanego na około 30 tysięcy lat przed naszą erą, poprzez Wiołę Voltares z baroku, o Hiputron z lat 80-tych z alternatywnej osi czasu, w której Ameryka Południowa nie została skolonizowana, a Machu Picchu jest stolicą muzyki elektronicznej. Także każdy z tych obiektów może być na pierwszy rzut oka postrzegany jako jakiś realny artefakt historyczny czy archeologiczny, wyciągnięty gdzieś z dawnych czasów, ale tak naprawdę to jest tylko i wyłącznie taka mistyfikacja, która ma właśnie nas bardziej skłonić do tego namysłu nad tymi faktycznymi scenariuszami i historiami.

ALEKSANDRA GALANT: **Kiedy mówiłeś, pomyślałam sobie, że wspaniała jest praca czy działalność, kiedy jest się tą osobą, która odwraca strzałkę historii i która chyba mówi sobie, że to wcale nie musiało tak być, że nie ma rzeczy pewnych i ostatecznych. Chciałam zapytać Cię, jak tworzy się takie małe mistyfikacje, takie równoległe światy i równoległe rzeczywistości. To, co ja widzę wokół siebie, to są bardzo precyzyjnie rozpisane plany, opisane obiekty, to są historie absolutnie przemysłane.**

JAKUB KOŹNIEWSKI: Staraliśmy się oczywiście jak najbardziej wiarygodnie wykreować te obiekty, przy czym też oczywiście należy nadmienić, że to nie jest wystawa o charakterze jakimś naukowym, tylko tutaj puszczaemy wodzę fantazji jak artyści i czasami jakaś pewna ścisłość historyczna wykorzystanych materiałów musiała ustąpić po części realium produkcyjnym, a po części jakiemuś zamysłowi wizualnemu, artystycznemu. W każdym przypadku zaczynaliśmy od jakiegoś scenariusza. To jest scenariusz z ekiputronem, czyli tym właśnie kontrolerem muzycznym z lat 80., fikcyjnych lat 80. Ameryki Południowej. To jest pokłosie myślenia o tym, co by było, gdyby nie doszło do Konkwisty i gdyby kultura Ameryki Południowej mogła się swobodnie rozwijać rzeczywiście niemalże do czasów współczesnych. Jakby mogła wyglądać jakaś stopklatka z tego czasu właśnie w latach 80. I tutaj estetyka tego kontrolera muzycznego nawiązuje do elektroniki urządzeń z lat 80. faktycznie dokonanych, ale z drugiej strony jest też tam element stylizacji i zamysłu, który jest zaczerpnięty prosto z kultury Ameryki Południowej i kultury inków, bo kiputron, jak nazwa wskazuje, bazuje na kipu, czyli na piśmie węzełkowym, który był stosowany rzeczywiście przez inków, tylko tutaj jest zinterpretowany jako sekwencję węzłów, jako element sequencera muzycznego. Także tutaj rzeczywiście cały proces myślowy się dokonał związany z tym, dlaczego jesteśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy, a potem oczywiście cała praca projektowa, żeby stworzyć jak najbardziej realistyczną mistyfikację takiego kontrolera, który faktycznie zresztą działa. Można na wystawie zobaczyć wideo, które prezentuje jego brzmienie i interakcje z nim. Także faktycznie tutaj musieliśmy podejść do tematu jak prawdziwi projektanci kontrolerów muzycznych.

ALEKSANDRA GALANT: **Kiedy patrzę na obiekty, o których przed chwilą mówiłeś, mam też wrażenie, że bardzo łatwo jest dać się ponieść zupełnie prostym skojarzeniom. Wiola Voltara, która pewnie w jakimś uproszczeniu może przypomnieć znane dzisiaj instrumenty smyczkowe, te instrumenty dalej,**

kolorowe bransoletki, a jeszcze dalej obiekt archeologiczny. Tymczasem w udowodnieniu, że te proste skojarzenia nie zawsze są najtrafniejsze i czasami warto poszukać głębiej, poszukać bardziej.

JAKUB KOŹNIEWSKI: No tak, w przypadku Wioli Voltaire to oczywiście jest tak, że ta spekulacja o tym, co by było gdyby już w baroku, był prąd i był wykorzystywany do wzmocniania brzmienia instrumentów elektroakustycznego, nie jest jakąś spekulacją bardzo daleko posuniętą od rzeczywistości, w tym sensie, że w ogóle wynalazek prądu parędziesiąt lat de facto dzieli koniec baroku od pierwszych eksperymentów z elektrycznością. No i oczywiście też dla nas nie jest niczym nowym i zaskakującym instrumentem, taki jak wiolonczela, ale właśnie w wersji elektrycznej. Natomiast w tej spekulacji to, co zrobiliśmy, to jakby zastanowiliśmy się, co gdyby taki instrument w tamtych czasach istniał i gdyby właśnie ta estetyka barokowa, czy rokokowa mogła wybrzmieć w pełni i w związku z czym ta właśnie wybujała forma samej wioli. No i też to jest sytuacja, w której ta wiola de facto, przez to, że wtedy właśnie ta elektryfikacja nastąpiła, wyparła na przykład gitarę elektryczną. I to nie gitara elektryczna jest takim instrumentem kojarzonym z muzyką popularną, bardzo powszechnym, jednym z popularniejszych instrumentów, tylko właśnie ta gamba mogła zaistnieć dzięki temu, że prąd pojawił się wcześniej. To jest jakby pewna taka historia, może mniej oczywista w przypadku tego instrumentu. Jeżeli chodzi o kraniovox czy czaszkofon, to faktycznie on nosi znamiona takiego artefaktu archeologicznego. No ale tutaj też dość ta spekulacja leci daleko, bo my właściwie nie mamy żadnego zielonego pojęcia o tym, czy Neandertalczyki mieli jakąkolwiek kulturę muzyczną. Możemy domniemywać, że mieli pewne możliwości wokalne zbliżone do homo sapiens, aczkolwiek nie wiemy w jak bliskim stopniu one były z naszymi spokrewnione. No i to jest z kolei właśnie taki obiekt, który z kolei w ogóle pozwala nam myśleć o takim niekoniecznie antropocentrycznym aspekcie muzyki. No bo dla nas muzyka jest świetnie skorelowana z tym, co robią ludzie. My tutaj próbujemy zadać pytanie o to, jak mogłaby wyglądać muzyka, czy mogłaby w ogóle się jakoś rozwijać poza kontekstem naszego gatunku, właśnie gdyby Neandertalczyki mogli się rozwijać dalej, jeżeli chodzi o ich kulturę. I to jest pretekst do opowiedzenia właśnie o takiej historii.

ALEKSANDRA GALANT: **Na koniec naszej rozmowy chciałam zapytać cię o to, co na tej osi czasu jest jeszcze przed nami, czyli o przyszłość muzyki. Bo wydaje mi się, że to pytanie też gdzieś czai się w historii, którą opowiadacie. Naszą rozmowę zaczęłam od tego, że łatwo jest nam myśleć, że w tej chwili mamy jakieś studium finalne rozwoju muzyki. No ale wydaje mi się, że ta rozmowa jest dowodem na to, że jednak tak nie jest, że jednak ten rozwój trwa, no i to jest pytanie o jego kierunek.**

JAKUB KOŹNIEWSKI: To jest taka iluzja, ta iluzja teraźniejszości, że to, co jest teraz, nam się wydaje czymś, co w pewnym sensie było zawsze i będzie zawsze. Myślę, że w każdej z tych epok, jeśli byśmy w baroku zapytali, czy w muzyce cokolwiek się jeszcze wydarzy, to wiele osób mogłoby twierdzić, że już tak naprawdę osiągnęliśmy apogeum możliwości i właściwie już nic nas więcej nie czeka, tylko będziemy dalej pisać taką muzykę, jaką obecnie piszemy. Także jak najbardziej jest to rodzaj iluzji. Jeżeli chodzi o przyszłość muzyki, to oczywiście nie

wiemy tak naprawdę. Tak samo jak w baroku, myślę, że nikt nie był w stanie przewidzieć tego, że np. będzie coś takiego jak muzyka elektroniczna, sequencery na przykład, czy keyboard. To tak samo my nie jesteśmy w stanie do końca przewidzieć tego, co może się wydarzyć w przyszłości. Oczywiście jednym z elementów, który na pewno przyszłość muzyki będzie budować, jest sztuczna inteligencja. I teraz już mamy różne ciekawe zjawiska z nią związane i z muzyką tworzoną przez sztuczną inteligencję. I tutaj właśnie się pojawia ten kontekst też taki pozaludzki, bo jeżeli inteligencje niekoniecznie ludzkie, niekoniecznie operujące w tym samym spektrum percepcji, co ludzie będą zaprzęgnięte do tworzenia muzyki, to być może ta muzyka będzie mieć zupełnie inny charakter. Być może to będzie muzyka, której my jako ludzie nie będziemy w stanie na przykład w pełni docenić, tylko będą w stanie to docenić inne autonomiczne algorytmy, które mają inny zakres percepcji. Też coraz więcej wiemy na przykład o świecie dźwięku, oczywiście hasło muzyka jest tutaj problematyczne, ale powiedzmy dźwięku i muzyki zwierząt. Wiemy, że o wiele więcej o tym bio akustycznym świecie, chociażby dzięki rozwojowi technologii, które pozwalają obserwować, nagrywać w środowisku naturalnym zwierzęta. I myślę, że tutaj to jest kolejna przestrzeń, w której muzyka i namysł nad muzyką się będzie w przyszłości rozwijać, czyli właśnie wyjście poza ten taki czysto antropocentryczny paradygmat.

ALEKSANDRA GALANT: Rozważania nad rozwojem muzyki. To jest to, czemu warto poświęcić się więcej uwagi, a najlepiej zrobić to w Galerii Okno na Kulturę na Krakowskim Przedmieściu 17, gdzie do 1 grudnia można oglądać wystawę "Muzyka Alternatywna. Spekulatywne historie muzyki". Wystawę przygotował kolektyw PanGenerator, a dzisiaj opowiadał o niej przedstawiciel tegoż kolektywu, Pan Jakub Koźniewski. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

JAKUB KOŹNIEWSKI: Dziękuję bardzo.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.